

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnikiem w domy przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor naczelny i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig. Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Büttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukarnia „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy

Numer 63.

GDAŃSK, środa, dnia 25-go listopada 1925 roku.

Rok I.

List z Anglii.

Zatonięcie łodzi podwodnej. — Uniwersytet dla kobiet mających wyjść za mąż. — Szanse życia w Anglii a w Polsce. — Awantury w Islandii przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Londyn, w listopadzie.

Wielkie nieszczęście nawiedziło Anglię. Łódź podwodna zatonała z całą załogą liczącą sześćdziesiąt osiem osób. Rozpoczęły się oczywiście natychmiast poszukiwania. I tu się okazało, że zaczyna już lepsze stosunki panować między narodami. Niemcy wysłali natychmiast swoich nurków do Anglii z nowo wynalezionymi aparatami, znacznie lepszymi od tych jakie ma Anglia. Ponieważ zaś jest przypuszczenie, że ta podwodna łódź ugrzęzła w głębokości 35 do 40 fathomów (fathom jest miarą morską długości 6 stóp), przeto nawet nurkowie angielscy ze swoimi aparatami nie dotarliby do niej, a nurkowie niemieccy z nowymi aparatami mogą do tej głębiny dotrzeć. Można więc sobie wyobrazić jak wdzięczną jest Anglia Niemcom.

W Bostonie otwarto w tym roku osobny uniwersytet dla kobiet mających wyjść za mąż. Kurs jest trzymiesięczny. Przedmioty są następujące: 1) Wybór męża; czem się należy kierować przy tym wyborze i po czem można przewidywać czy będzie pijakiem lub szulerem. 2) Rozkład dochodu i ile trzeba odkładać na czarną godzinę. 3) Sposoby ratowania się w razie niepowodzenia. 4) Jak przeciwdziałać przeciw wiarołomstwu męża. 5) Kiedy i w jakich warunkach dążyć do rozwodu. 6) Czem można każdego mężczyznę przywiązać do siebie.

Panny kończące ten uniwersytet otrzymują dyplom, a redaktor ogłasza co kwartał nazwiska tych, które kurs ukończyły. Podobne mężczyźni dwa razy więcej otaczają takie panny.

Zajmujące są zestawienia jakie Towarzystwa asekuracyjne na życie porobiły na podstawie dat statystycznych śmiertelności. Okazuje się teraz po wojnie, że w Anglii umiera 12 osób na 1000, a w innych krajach Europy 13, 14 a nawet 16 osób na 1000. Oczywiście nie liczy się w to Rosji, bo tam śmiertelność dochodzi do 30 osób na 1000. Tow. Asekuracyjne zestawiają jak następuje szanse długości życia.

Anglia, Francja, Niemcy, Polska.

Wiek:	Anglia	Francja	Niemcy	Polska
0 Mężcz.	58	48	45	42
Kobieta	60	50	49	44
20 Mężcz.	46	42	43	41
Kobieta	49	45	45	43
45 Mężcz.	26	24	23	21
Kobieta	28	26	26	23
65 Mężcz.	12	11	11	10
Kobieta	13	12	12	12
75 Mężcz.	7	6	6	5
Kobieta	8	7	7	7

Z zestawienia tego okazuje się, że człowiek, dajmy na to, 45 letni ma w Anglii szansę żyć jeszcze 26 lat, a kobieta 28 lat, natomiast we Francji 24 lata, a kobieta 26 lat, w Polsce zaś 21 lat, a kobieta 23 lata. Okazuje się także, że we

Briand tworzy dalej gabinet francuski.

Paryż, 25. 11. (Tel. wł.) Briand zawezwał Herriota i zaproponował mu tekę ministra spraw zagranicznych. Herriot poprosił o czas do namysłu. Powszech-

nie przypuszczają, że Briand w ostatniej chwili wyrzeknie się misji tworzenia gabinetu.

Nacjonaliści niemieccy nie godzą się na pakt locarnenki.

Berlin, 25. 11. (Tel. wł.) Wczorajsze obrady parlamentu niemieckiego rozpoczęły się o godz. 10-ej. Kolejno przemawiali socjalista Wels, następnie nacjonalista hr. Westrp, który zapowiedział,

że partja nacjonalistyczna na pakt locarnenki nie godzi się. W dalszy ciągu przemawiali minister Stresemann i Ferenbach.

Oświadczenia partji ludowców niemieckich.

Berlin, 23. 11. (PAT) Wczoraj odbył się tu kongres niemieckiej partji ludowej, który powziął rezolucję pochwalającą dzieło, dokonane w Locarno i stwierdzającą, że traktaty nie wyrażają ani rezygnacji krajów o ludności niemieckiej, ani też uznania traktatu wersalskiego, a w szczególności uznania

istniejących granic wschodnich i południowo-wschodnich Niemiec, oraz że traktaty ustalone na czas jednostronne go rozbrojenia Niemiec przewidują swo bode interwencji Niemiec na wypadek jakichkolwiek zamieszek. Partja będzie nadal przestrzegała polityki, zakreślonej przez traktaty w Locarno.

Premier Skrzyński konferuje.

Warszawa, 23. 11. PAT. Dnia 23 bm. w godzinach rannych p. prezes Rady Ministrów i min. spraw zagranicznych Skrzyński przyjął kolejno kierownika min. spraw

wojsk. gen. Majewskiego, dowódcę O. K. w Poznaniu gen. S. snkowskiego, i ministra rezzydenta przy Lidze Narodów p. Kajetana Morawskiego.

Co się mówi o francuskim kryzysie rządowym.

Paryż, 23. 11. (Pat.) W związku z kryzysem gabinetowym sytuacja jest w dalszym ciągu niewyjaśniona. W kołach parlamentarnych zapewniano, że Briand zgodzi się objąć ster władzy tylko wówczas, gdy będzie miał pewność co do otrzymania ze

strony grup parlamentarnych takiej pomocy na jaką chce liczyć i jaką uważa za niezbędną, jednakże w obecnej chwili — jak się zdaje — nie nabrał jeszcze pewności co do tego.

Zatarg Jugosławji z Watykanem.

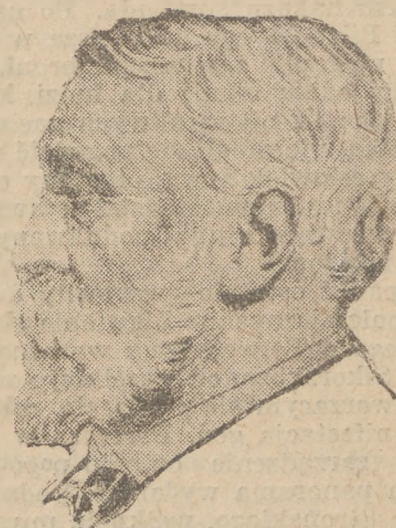
Białogród, 23. 11. (Pat.) Jak donoszą pisma, ministerstwo spraw zagranicznych wręczyło wczoraj nuncjuszowi papieskiemu w Białogrodzie notę, domagającą się wyjaśnienia w sprawie nieprzyjęcia zawiadomienia o mianowaniu nowego charge d'affaires jugosłowiańskiego przy Watykanie. Na piątkowym posiedzeniu skupczyny ma być zgłoszona w czasie dyskusji budżetowej interpe-

lacja w sprawie stanowiska rządu wobec z jęcia przez Watykan instytutu św Hieronima. Na interpelację odpowie min. Hinczicz. Poseł jugosłowiański przy Watykanie Smolaha oświadczył w wywiadzie, że przybył do Białogrodu z polecenia rządu, który przed powzięciem decyzji chciałby być możliwie najdokładniej poinformowany o sytuacji.

wszystkich krajach kobiety mają szansę żyć dłużej niż mężczyźni. Największa zaś różnica między państwami jest w szansie jaką ma nowonarodzone dziecko. W Anglii nowonarodzona dziewczynka ma szansę żyć 60 lat a w Polsce tylko 45 lat. Jestto następstwem strasznej u nas śmiertelności między dziećmi.

Społeczeństwo irlandzkie, którego kilka ostatnich pokoleń wychowało się w atmosferze rewolucyjnej nie może jeszcze przejść do równowagi, pomimo, że już od 7 lat ma zupełną swobodę i niezawisłość polityczną. Co chwila wybuchają tam jakieś nieokiełznane namiętności, młodzież urządza jakieś bójki, napada na policję, pomimo, że jest ona nie angielską ale irlandzką, popisuje się anarchicznym usposobieniem, kultywowaniem z upodobaniem od kilku pokoleń. Teraz urządziła demonstra-

cję przeciw grobowi „Nieznanego Żołnierza”. Przez tyle wieków wieńczyliśmy wawrzynem głowy wodzów: — królów, hetmanów, generałów. Dopiero teraz wpadli ludzie na szlachetną myśl oddania hołdu temu biednemu, nieznanemu żołnierzowi, który poniósł życie swe w ofierze ojczyźnie. Tymczasem studentom irlandzkim to się niepodobało i w Dublinie, kiedy się zgromadziły władze irlandzkie przed nagrobkiem Nieznanego Żołnierza, a duchowieństwo rozpoczęło pieśni religijne, rozrzućcia młodzież bomby z tak śmierzdzącym plynem, że wszyscy, zatykając nos, poczęli uciekać. W Londynie demonstrację urządził bolszewicy i komuniści. Kiedy nastąpił wystrzał i miała nastać cisza i bezruch przez dwie minuty, z ambasady rosyjskiej rozległ się głośny chóralny śpiew Czerwonego sztandaru trzeciej międzynarodówki.



Lord d' Abernoon

ambasador angielski w Berlinie, który podał się do dym'sji i opuszcza swoje stanowisko. Następca jego nie został jeszcze mianowany.

Pożegnanie ustępującego

ministra Tyszk.

Warszawa 23. 11. (PAT). Dn. 21 b. m. odbyło się w Ministerstwie Kolei uroczyste pożegnanie ustępującego ministra kolei p. inż. Tyszkę. P. ministra żegnali wszyscy urzędnicy Ministerstwa z dyrektorami departamentów na czele. P. minister odpowiadał na przemówienie pożegnalne oświadczył, że podczas swego 2-letniego okresu urzędowania znalazł w Ministerstwie oddanych sobie współpracowników i wyraził przekonanie, że będą oni nadal pracowali dla dobra kolejnictwa polskiego.

Sytuacja w Syrii — na korzyść Francji.

Beyrouth, 23. 11. PAT. Sytuacji wojenna w Syrii zaczyna się zmieniać na korzyść Francji. Trzy tysiące żołnierzy francuskich wyładowało już w Beyrouth i zostały wysłane natychmiast w głąb kraju w celu otoczenia powstańczych oddziałów El Atrasza, operujących o 30 mil angielskich od Damaszku. W posiłkach francuskich wojska kolorowe stanowią nieznaczny tylko procent.

O zaliczki dla banków francuskich.

Paryż, 23. 11. PAT. Senat przyjął 173 głosami przeciw 103 projekt ustawy o zaliczkach banku francuskiego dla skarbu w sumie miljarde 500 milionów franków.

Gdy naród do rządu ma zaufanie...

Rzym, 23. 11. (Pat.) Subskrypcja narodowa dla zebrania funduszu potrzebnego na spłatę raty włoskiego długu wojennego w Ameryce szybko postępuje naprzód. W subskrypcji wzięli udział król, wszyscy członkowie rodziny królewskiej, wszyscy ministrowie, członkowie parlamentu, ogromna ilość wybitnych osobistości, urzędnicy państwowi, studenci i robotnicy. W szczególności zwraca powszechną uwagę udział w subskrypcji federacji stowarzyszeń kleru katolickiego. Prezydent federacji ogłosił publiczny apel, wzywający księży do czynnego współudziału w tej patriotycznej akcji.

Dzika Junta.

Nasz korespondent warszawski pisze: Gdy przedwczoraj w nocy poseł chrześcijańsko-narodowy i naczelny redaktor „Warszawianki”, St. Stroński, wracał z redakcji do domu, napadł na niego jakiś osobnik i znieważał czynnie. Nie pierwszy raz doznał prof. Stroński podobnej przygody. Ręce, które zrywały się poprzednio, aby mu cios wymierzyć, były kierowane odwetem mściwym, za krytykę Piłsudskiego. Może Stroński, człowiek pełen temperamentu i prostolinijny obrońca swoich okopów, sączył z nadto wielkim nateżeniem krople po kropli, aż wezbrała w basen i zacieżyła niemało nad urobieniem sądów o wodzu legjonów, może chwilami okazał się rozpędliwym i nieubłagany, wszelako wyczuwało się szczerą poglądów z jego artykułów, prokuratorstwo niewątpliwie dotkliwie, niechby nawet i fanatyczne, poddyktowane jednak czystą ideologią... Usługę fatygantów zamiast walczyć bronią równą, wołało czepiać się argumentów mocniejszych w mniemaniu, że zakorkuje usta człowieka o wysokim poziomie inteligencji, byłego profesora uniwersytetu, działającego jedynie pod wpływem nakazu sumienia. Po usunięciu się Piłsudskiego do zacisza w Sulejówku, nastąpiło zawieszenie broni. Było to jakby odetchnienie dla ludzi, którzy pamiętając o niewątpliwych zasługach Marszałka, nie mogli się pogodzić z myślą, aby człowiek żywy, otoczony chlubnym wspomnieniem, siedział ustawicznie na cenzurowanym i był poddawany krytyce miażdżącej.

Wypadki ostatnie wznowiły dźwięk surm polemicznych. Zjawienie się Piłsudskiego w Belwederze z wyraźną ekskluzją Sikorskiego od wszelkiej nominacji w tworzącym się gabinecie, rokoszowa manifestacja gen. Dreszera w Sulejówku, zarządzanie ostrego pogotowia, słowem panorama wydarzeń, podnieciło energię Strońskiego, wetknęła mu pióro w dłoń i pchnęła do kampanii przeciw Marszałkowi, prowadzonej z dawnym rozmachem. Niewątpliwie, tu należy szukać powodu napaści brutalnej, podjętej oczywiście na rękę własną przez jednego z partyzantów nienaruszalności osoby Piłsudskiego, napaści, świadczącej, jak nisko upadło nasze życie publiczne, w jakie stoczyło się otchłanie i trujące przestrzeżenie. Jakaś junta nieodpowiedzialna przywłaszcza sobie rolę mściciela, posługując się sposobami, zapożyczonymi z arsenału karczm w mniemaniu, że wtłoczy na przyszłość głos w piersi protestującego i kułakiem rozstrzygnie prawo jego wolności obywatelskiej.

Podobne zajścia, wydarzające się u nas niestety zbyt często, podobne zrywanie się na swobodę przekonań jest wprost zbrodnią, która uruchomić powinna opinię społeczną bez względu na przynależność do obozu i wywołać krzyk zgromy i oburzenia. Stroński operował jedynie dowodami z dziedziny politycznej, nie wysuwał argumentów, uwzględniających cześć osobistej Marszałka, niezrozumiała jest tedy nadczułość pewnych jego zwolenników, pędzących na przelaj do ustawienia się w równym szeregu z amatorami boksu jednostronnego.

Dziennikarstwo nie może być teroryzowane, inaczej zamrze całe życie publiczne i zamiast polepszenia stanu kraju, nastąpi tryumf przemocy, zatem tryumf ciemni.

Rzeczą jest prasy podnieść zbiorowy sprzeciw w imię znanego przysłowia „dzis mnie, jutro tobie”, inaczej rozluła się swywola, idąca w zanadru z dłonią odwinietą i uważająca w niej najwyższą mądrość i upust najlepszy dla swego warcholstwa.

Warszawa, 21 listopada 1925.

W. K.

Pochwała Skrzyńskiego.

Gdańsk, 23. 11. PAT. Dzisiejsza „Danziger Neueste Nachrichten” zamieszcza dłuższy artykuł, poświęcony nowemu gabinetowi w Polsce, przyczem nazywa go gabinetem jutrzejszym. Po raz pierwszy bowiem — oświadcza autor — w historii odrodzonej Polski i związane w nowym gabinecie pod przewodnictwem Skrzyńskiego wszystkie partje, aby w drodze zgodnej współpracy uratować kraj od grożącego mu niebezpieczeństwa. Przedstawiwszy wypadki, które poprzędkowały do skutku nowego gabinetu, dziennik stwierdza, że było szczęściem dla Polski, iż kierownictwo rokowań, mających na celu utworzenie gabinetu, objął Skrzyński, człowiek niesłychanie rzeczowy.

Pogrzeb Stefana Żeromskiego.

Warszawa, 23. 11. (PAT) Dziś dnia 23 listopada o godzinie 1-szej po południu odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. Stefana Żeromskiego. Już na długo przed godziną 1-szą, na którą wyznaczone było rozpoczęcie uroczystości pogrzebowych, zaczęły się gromadzić na Placu Zamkowym i wzdłuż ulic, którymi miał przebiegać kondukt, delegacje szkół, organizacje, stowarzyszenia oraz tłumy publiczności. Na dziedzińcu zamkowym oczekiwali konduktu przedstawiciele Sejmu i Senatu z marszałkami, generalicją, korpus dyplomatyczny i delegacje.

Punktualnie o godz. 1-szej członkowie Klubu Literackiego znieśli na dziedzińiec zamkowy trumnę ze zwłokami ś. p. Żeromskiego. Za trumną postępowała rodzina oraz Prezydent Rzplitej. Kompanja przyboczna p. Prezydenta prezentowała broń. Chór „Harfa” wykonał pieśń żałobną. Trumnę przykryła sztandarem o barwach narodowych ustawiono na kałafalku. Minister oświaty p. Stanisław Grabski wstąpił na mównicę, obita kirem i wśród wielkiej ciszy wygłosił żałobne przemówienie. Następnie złożono trumnę na karawanie i kondukt ruszył wśród dźwięków marsza żałobnego.

Na czele orszaku jechał oddział konnej policji, następnie kroczyła kompanja honorowa, szwadron szwoleżerów, bateria artylerji konnej, kilkadziesiąt delegacji organizacji stowarzyszeń i instytucji dziennikarskich, oddziałów wojskowych, organizacji politycznych i t. d. z wieńcami, następnie duchowieństwo z krzyżem na czele.

Za karawaniem postępowała rodzina p. Prezydenta Rzplitej, marszałkowie Sejmu i Senatu w otoczeniu posłów i senatorów, p. prezydent Rady Ministrów z członkami rządu i korpus dyplomatyczny. Na ulicach, którymi posuwał się kondukt szkoły wyższe, średnie i powszechne tworzyły szpalier. Latarnie okryte krepą płonęły. Samoloty Ligi Obrony Państwa krążyły nad konduktem, rozrzucając ulotki z hołdem dla Żeromskiego.

Dom był udekorowany. Na karawanie spoczywały wieńce od p. Prezydenta i rządu Rzplitej. Na ulicach nieprzejrzane tłumy publiczności. Nad grobem przemówił pierwszy superintendent Semadeni, który podkreślił miłość Ojczyzny, przepajającą dzieła Żeromskiego, szczytną pracę Zmarłego od zarania młodości aż do ostatniej chwili żywota oraz chrystjanizm, który się przejawiał u Zmarłego pisarza w czynnej miłości. Następnie przemawiał Sieroszewski, poczem trumnę ze zwłokami opuszczono do grobowca.

Dom był udekorowany. Na karawanie spoczywały wieńce od p. Prezydenta i rządu Rzplitej. Na ulicach nieprzejrzane tłumy publiczności.

Nad grobem przemówił pierwszy superintendent Semadeni, który podkreślił miłość Ojczyzny, przepajającą dzieła Żeromskiego, szczytną pracę Zmarłego od zarania młodości aż do ostatniej chwili żywota oraz chrystjanizm, który się przejawiał u Zmarłego pisarza w czynnej miłości. Następnie przemawiał Sieroszewski, poczem trumnę ze zwłokami opuszczono do grobowca.

Nad grobem wielkiego pisarza.

Warszawa, 23. 11. PAT. Przemówienie p. Wacława Sieroszewskiego, wygłoszone na cmentarzu przy złożeniu do grobu zwłok śp. Stefana Żeromskiego:

Nie miał złota, nie ubiegał się o zaszczyt, nie pokazywał się nikomu, a jednak, gdy mówił, cały naród w głębokim skupieniu słuchał słów Jego. A gdy mówił, burzliwe wzruszenie ogarnęło tłumy. Rządził i targał naszymi sercami, budził myśl śpiącą, przebiegał skorupę sumień jedynie dźwiękiem, jedynie wyrazem. Ile w tych wyrazach Jego było duszy, było Jego serca, było bólu, przetrwanych sam na sam zmagających, żalów, utraczonych możliwości, spokoju, szczęścia, trwożnej obawy o przyszłe cierpienia. Czyż to wszystko nie

jest udziałem naszym — całej Polski? Niepewne jutro, wieczne wichry zło, wrogi, uderzające o wzniosły posąg naszej Ojczyzny, lęk, czy nie podtoczą złe siły wewnętrznej mocy skupienia — czyż nie odczuwamy wciąż tego my wszyscy nieodrodni jego rodacy. Umilkł, lecz głos Jego ostrzegawczy i miłosny żyć będzie w pamięci narodu. Państwo obrzuciło go swoją purpurą, społeczeństwo wysłało swoich wybrańców, a pisarze koledzy ponieśli Go na barkach swoich, aby zaświadczyć, iż ta siła, której On był wyrazicielem, siła potężniejsza nad oręż i okowy jest podstawą naszej wiary w potęgę, istnienie i rozwój Polski, tej Polski, której hasłem jest: Przez naród dla ludzkości. Spój srokojnie szermierzu tego hasła, Stefanie Żeromski, mój przyjacielu.

Ostateczny wynik wyborów w Czechosłowacji.

Praga, 23. 11. PAT. Z 300 mandatów izby poselskiej otrzymali: węgierska chrześcijańska partja — 4 mandaty, czechosłowacka partja socjal-demokratyczna — 29, niemiecka partja narodowa — 10, partja przemysłowa — 17, polska partja robotnicza — 1, niemiecka chrześcijańska partja ludowa — 13, partja komunistyczna — 41, autonomi-

czna partja rolnicza Rusi Przykarpackiej — 1, niemiecka narodowo-socjalistyczna partja robotnicza — 7, czechosłowacka narodowo-demokratyczna partja — 13, czechosłowacka partja socjalistyczna — 28, republikańska partja robotnicza — 46, czeska partja ludowa — 35, związek rolników — 34, słowacka partja ludowa — 23.

Tragiczne samobójstwo szwoleżera.

W koszarach 1-go pułku szwoleżerów mieszczących się przy ul. Huzarskiej w Warszawie, rozegrał się ostatni akt tragedji, która musi każdego przejąć współczuciem i wywołać tem głębsze zastanowienie, że zdarzyła się w wojsku.

Strzelił do siebie z karabinu szwoleżer Bolesław Kierski, zadając sobie śmiertelną ranę w okolicy serca. Zawieszana natychmiast pomoc lekarska nie zdołała uratować młodego życia.

Kierskiego przewieziono do szpitala Ujazdowskiego, gdzie wyzionął ducha.

Rozpaczliwy ten zamach samobójczy ma swój niemiłej wstrząsający komentarz. Jest nim obszerny list, który pozostawił Kierski i w którym przedstawia szeroko przyczyny swego samobójstwa.

List adresowany był do dowódcy szwadronu, w którym służył Kierski.

Ojcobójca — bezterminowy więzień.

Z Radomia donoszą: Jan Wachowski lubił życie i użycie, nie lubił jedynie pracy, co często powodowało kłótnie między nim a ojcem, który doprowadzono wreszcie do ostateczności w porwywie gniewu oznajmił synowi, że go wydziedziczy.

Od tej chwili Jan poprzysiął sobie, że ojca zabije.

I oto dnia 16 października 1925 r. we wsi Ćmilów, gm Zemborzyce, zwyrodniał syn cichaczem podkradł się do o-

kna pokoju, w którym siedział ojciec jego Jan. Wysunął przez okno łufę dubeltówki wymierzył. Padł strzał, po którym ojciec Wachowskiego padł na podłogę brocząc krwią. Na szczęście rana okazała się lekka. Kula ugrzęzła w karku.

Sprawą tą zajął się prokurator. Sąd doraźny w Lublinie skazał osk. Jana Wachowskiego na dożywotnie ciężkie więzienie.

Briand tworzy gabinet.

Paryż, 23. 11. PAT. Misję utworzenia gabinetu powierzył prezydent republiki Briandowi. Briand zapewnił prezydenta republiki, że uważa za swój obowiązek służyć mu całą pomocą, na jaką tylko może się zdobyć w celu rozwiązania kryzysu i wobec tego rozpocznie konferencję od naradzenia się ze swymi przyjaciółmi politycznymi.

Paryż, 23. 11. PAT. Doumergue prowadzi w dalszym ciągu rozmowy w związku z kryzysem. Dziś rano prezydent przyjął Doumera i Malvy'ego, przewodniczących komisji finansowych w senacie i izbie. Cherona, prezesa unji republikańskiej, Pereta, b. prezydenta izby i Casalsa, przewodniczącego grupy socjalistów radykałów izby. Malvy, opuszczając pałac Eliżejski, oświadczył: Mam wrażenie, że Doumergue zdecydowany jest działać szybko. Casals zaznaczył, że możliwy jest jedynie rząd przejściowy i wypowiedział się za udziałem socjalistów w gabinecie, występując przeciwko idei rozwiązania parlamentu. Cherona zalecał utworzenie rządu jednności narodowej.

Prasa francuska wobec upadku gabinetu.

Paryż, 23. 11. PAT. Dzienniki poranne nie wykazują żadnego zdziwienia z powodu upadku gabinetu Painlewego, kładąc przytem nacisk na konieczność szybkiego rozwiązania przesilenia. „Journal” pisze: Imię Brianda jest na wszystkich ustach. „L'Oeuvre” zaleca podjęcie usiłowań w kierunku wciągnięcia do rządu socjalistów, a nawet na wypadek nieudania się tej próby, radzi radykałom utworzenie gabinetu, większości pod przewodnictwem Brianda. „Echo de Paris” zapewnia, że Painleve w rozmowie z prezydentem republiki wskazał Brianda jako swego następcę. Dziennik dodaje, że istnieją dwie możliwości: gabinet socjalistyczny, albo koncentracyjny.

Komuniści szukają kompanii.

Paryż, 23. 11. PAT. „L'Humanite” donosi, że sekretariat partji komunistycznej rozesłał socjalistom projekt utworzenia prowizorycznego jednolitego frontu.

Pożernanie ustępującego gabinetu.

Warszawa, 23. 11. PAT. Dnia 23 b. m. p. Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji pożegnalnej członków dymisjonowanego rządu. W imieniu byłych ministrów przemówił były prezes Rady Ministrów p. Władysław Grabski, któremu w krótkich słowach odpowiedział p. Prezydent Rzplitej, dziękując wszystkim ministrom za dokonaną pracę.

Echa napadu na posła Strońskiego.

Komenda miasta Warszawy i Ministerstwo Spraw Wojskowych zarządziły śledztwo w sprawie napadu na posła Strońskiego. Na podstawie zarządzenia władz wojskowych zwrócono się urzędowo do pos. Strońskiego z prośbą o przedstawienie zajścia. W ciągu dnia dzisiejszego do władz wojskowych zgłosili się trzej oficerowie, płk., kpt. i porucznik, pracujący w Ministerstwie Spraw Wojskowych i przedstawili się jako sprawcy napadu.

Znowu zamach na pociąg.

Dokonano nowego zamachu na pociąg na szlaku Druja—Białystok. Nieznani zbrodniarze podłożyli na torze kolejowym podkładę, celem wykoślenia pociągu. Na szczęście maszynista wczas przeszkody zauważył i pociąg zdołał zatrzymać.

Dom, w którym mieszkał Mickiewicz nabywa rząd litewski.

Z Kowna donoszą, że rząd litewski postanowił nabyć dom, w którym mieszkał ongiś w Kownie Mickiewicz. W domu tym urządzone będzie litewskie muzeum narodowe.

Stowarzyszenie polskie „Pochodnia” proponowało za dom ten 22 tysiące litów, lecz rada miasta Kowna postanowiła oddać dom rządowi za 8 tysięcy litów.

Z całej Polski.

P. K. O. bez — końca.

Gdy poświęcono w Warszawie gmach przy ulicy Jasnej w 1923 roku, to dyrekcja i prezydent otrzymali po trójne pobory, urzędnikom też coś kapnęło i to nie wszystkim, razem wydano z górą 325 000 zł. Na „jajeczko“ tegoż roku asygnowano 310 000 zł. Na „rybkę“ 350 000 zł., a przed tem na „zimowe ubranko“ 210 000 zł. Razem rozdano bagatelę, bo tylko 1 195 000 zł.

Awanse bilansowe za rok 1923 to istne orgia „prywaty“. Wydano 60 miliardów m.p. P. „minister“ Linde otrzymał 6 miliardów, p. Żelechowski 4 miliardy, a inni od 1 do 2 miliardów na „główkę“. Nawet p. S. Dzierżanowski, który w 1923 r. w P. K. O. nie pracował, otrzymał bilansowe!!!

Prawdę mówiąc, dla p. Dzierżanowskiego stworzono synekurkę, bo przedtem te funkcje pełnił p. Krasicki.

Gdy w roku 1924 bilans P. K. O. „na brudno“ wykazał 1 000 000 zł. deficytu i bilansowego nie można było wypłacić, użyto dowcipnego sposobu: „Orły“ otrzymały remuneracje w papierach wartościowych.

Apelujemy do Premiera p. Skrzyńskiego i do naszych ministrów w gabinecie, aby nie pozwolili sprawy niesłychanych nadużyć w P. K. O. zatuzować. Winni powinni być ukarani z całą surowością prawa.

(Powyższe informacje podajemy na odpowiedzialność socjalistycznego „Robotnika“. — Red.).

Odznaczenie Polaka.

Donoszą z Londynu, że królewskie Towarzystwo geograficzne, w uznaniu zasług na polu pracy kartograficznej, dzieliło znanemu geografowi E. Romerowi, profesorowi lwowskiego uniwersytetu, dyplomu honorowego członka korespondenta Tow. Ronaldshay.

Gazy spowodowały wybuch

Na przedmieściu Warszawy w Mokotowie dn. 21 bm. nastąpił wybuch w domu nr. 13 przy ul. Sandomierskiej.

Okoliczności wybuchu były następujące: Pracownik firmy 16-letni Czesław Mazon zszedłszy do piwnicy, w której nagromadzony był węgiel, gdy zapalił zapalniczkę spowodował nagły wybuch.

Siłą tego wybuchu Mazon rzucony w głąb piwnicy, odniósł tak dotkliwe obrażenia zarówno wskutek poparzenia, jak i potłuczenia, że musiano zawezwać pogotowie, które ofiarę odstawiło do szpitala.

Znowu nadużycia... i tak bez końca.

Z Wilna donoszą: Przed kilku dniami wykryte zostały nadużycia w dziale rachunkowo-gospodarczym starostwa dzisieńskiego, prowadzonym przez referenta Jana Zienkiewicza. Zienkiewicz

na natychmiast aresztowano. W związku z tem wyjechała do Głębokiego specjalna komisja z delegatury rządu w Wilnie, która w wyniku dotychczasowych dochodzeń ustaliła wysokość defraudacji na sumę 1800 złotych. Defraudacja ta jednak jest znacznie poważniejsza, zwłaszcza, że sam Zienkiewicz przyznał się do zabrania kwoty 4000 złotych. Panuje tutaj opinia, że w związku z wykryciem tego nadużycia ma być zawieszonym w czynnościach starosta dzisieński p. Kowalewski. Wzmiankować przy tem należy, że nadużycia te dokonywane były przez Zienkiewicza systematycznie i nie powinno być ujęć uwagi pana starosty.

Oberwanie się sufitu w muzeum.

W muzeum Czapskich w Krakowie oberwał się sufit w jednej z sal partelu, napełnionej gablotami ze zbiorami muzealnymi. Sufit na przestrzeni kilku metrów kw. runął na gabloty, niszcząc wiele obiektów muzealnych.

Okazało się, że zupełnie zgniłe deski sufitu były przyczyną katastrofy.

Napad bandycki.

Jak niegdyś za czasów jeszcze niemieckiej okupacji słynny był z napadów rozbójniczych las Chojnowski za Piaszczem, tak teraz słynie takimi napadami las między Zatkami a Złotym Potokiem oraz drugi las Skrobieszynski w powiecie wieluńskim.

W tym ostatnim w piątek czterech zamaskowanych bandyci, uzbrojeni w rewolwery dokonali napadu rabunkowego na kupców jadących furmanką z Osjakowa. Steroryzowani wystrzelali

na szczęście danymi widocznymi tylko dla postrachu w powietrzu, oddali pod różni rabusiom przeszło 6000 złotych oraz wiezione pakunki, wartości razem 1000 zł.

Za bandytami zarządzono pościg, który jednak nie dał na razie pozytywnych rezultatów.

Kasjarze warszawscy przy pracy.

W Warszawie niewykryci kasjarze włamali się do biura towarzystwa akcyjnego Drzewiecki i Jeziorański w Alejach Jerozolimskich 71 i rozpruli znajdującą się tam kasę żelazną, zabierając z niej 5000 zł, przeznaczone na dzisiejszą wypłatę.

Wskutek tego powyższa firma nie była w stanie wypłacić robotnikom pensji.

Ciekawe wykopaliska w Wołkowyskiem.

Nieopodal Rusi odnaleziono przedhistoryczne kopalnie krzemienia. Ludzie tej zamierzchłej epoki kilofami z rogów jelenich wybijali szyby, dobywali kamieni, wynosili i tu wyrabiali zeń przeważnie sickiery. Ślady tych prac widoczne są zarówno w szybach, jak i obok nich. Praca naukowa odkrywa na ziemi naszej coraz więcej dokumentów ludzkiej walki o byt.

Most między dzielnicami.

Dokonano otwarcia pod Szczucinem bardzo ważnego mostu szosowego, łączącego przez Wisłę b. Królestwo Polskie z b. Galicją.

Most ów, będący w budowie przez 2½ roku, leży na szosie, łączącej Kielce z Tarnowem, między miasteczkami Stopnicą a Dąbrową.



15-ta rocznica śmierci L. hr. Tolstoja.

W zeszłym miesiącu ubiegła 15-ta rocznica śmierci L. hr. Tolstoja, zmarłego dnia 20 października 1910 r. Obrazek powyższy przedstawia kółko rodzinne wielkiego pisarza rosyjskiego w majątku Jasnaja Polana.

Kontrabanda winogron przyniosła skarbowi 200 000 zł. szkody.

We Lwowie władze celne wykryły wielką kontrabandę winogron. Okazuje się, że skutkiem tego nadużycia skarb państwa poniósł 200 tysięcy złotych szkody. Kupcy lwowscy, a za nimi krakowscy i warszawscy, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej za oszustwo.

Wielka katastrofa budowlana w Warszawie.

Na Woli, przedmieściu Warszawy zdarzyła się wielka katastrofa budowlana. Przy posesji, przy ul. Bema 76, w której buduje się dom zaważyło się rusztowanie przywalając zajętych przy nim robotników. Dwóch robotników zostało ciężko rannych, pozostali na szczęście zdołali się wczas usunąć.

Trup w urzędzie śledczym.

Dnia 21 rano do warszawskiego Urzędu śledczego zgłosił się niejaki 26 letni Witold Deutsch, handlowiec.

Deutsch był ścigany przez policję w Poznaniu jako oskarżony o popełnienie oszustwa. O pościgu tem wiedział i dlatego postanowił sam oddać się w ręce policji.

Około godz. 10 rano stawiony został Deutsch przed sędzią śledczym, który po przesłuchaniu zdecydował zatrzymanie Deutsch'a w areszcie do czasu złożenia kaucji w sumie 500 złotych.

Po wyjściu z gabinetu sędziego śledczego Deutsch nagle sięgnął do kieszeni, wydobyl z niej buteleczkę i całą jej zawartość wypił. Okazało się, iż był to kwas karbolowy.

Natychmiast wezwano pogotowie, lecz wszelki ratunek okazał się spóźniony. Deutsch bowiem wije się w ciężkich bólach wkrótce życie zakończył.

Podatek deficytowy na Wołyniu.

W powodzi przeróżnych podatków, jak np. majątkowego, gruntowego, dochodowego, przemysłowego, wojewódzkiego, sejmikowego, komunalnego, drogowego, sztyldowego, od zwierząt domowych i t. p., nikt jednak nie słyszał o podatku „deficytowym“. A jednak podatek taki istnieje i został wprowadzony w życie przez urząd gminny w Doraznem, pow. kostopolskiego. Wymiar jego waha się od 2 zł do 61 zł, w zależności od płatnika. Na jaki cel jest ten podatek wyznaczony, pozostaje tajemnicą urzędu gminy: zle języki jednak twierdzą, że z uzyskanych sum mają być wypłacone urzędnikom gminy zaległe od kilku miesięcy pensje.

Epidemia grypy w Krakowie.

Od kilku dni wybuchła w Krakowie epidemia grypy, która grasuje przeważnie wśród młodzieży szkolnej. Dotychczas zanotowano kilka wypadków śmierci.

MAURICE LEBLANC

Żeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

„Tegoż wieczora, powstała we mnie wspaniała myśl zemsty.

„I jakiej zemsty! Oskarżenie najstraszliwsze dla kochającej się pary ludzi. Więzienie! Sąd! Galery! Szubienica! I żadnego ratunku możliwego, żadnej walki ani nadziei! Wszystkie dowody nagromadzone, i to dowody tak groźne, że człowiek najniewinniejszy uwierzyłby w swoją winę i umilkłby zgnębiony i bezsilny. Wspaniała zemsta!

„Z radością w sercu, zacząłem więc wszystko przygotowywać, każdy nowy pomysł cieszył mnie niezmiernie. Nie czułem bólu, który mnie pożerał, tak, jak nie czuję w tej chwili jadu trucizny, który mi pali wnętrzności.

„Jestem szczęśliwy. Śmierć, którą sobie zadaję, jest początkiem ich męki. Ponieważ zaś Edmund też umrze musiał, czemu nie skrócić mu długiej agonii, czemu nie zadać mu śmierci, którąby podwoiła zbrodnię Marji-Anny i Sauveranda?

„Koniec się zbliża. Musiałem przerwać, zwyciężony cierpieniem. Teraz, korzystam z chwilowej ulgi, żeby wszystko napisać. Co za cisza wokoło... Opo- dał policja strażę mojej zbrodni. Marja-Anna wkrótce, zawezwana listem po-

slanym przezemnie, podaży na schadzkę, na którą jej ukochany nie przyjdzie. A Sauverand tymczasem chodzi po pod jej okna, w których ona się nie ukaże. Prawdziwe marionetki... tańczą jak im rozkaże! Czyż to nie pan otrul dziś rano inspektora Verota i poszedł za nim do kawiarni „Pont-Neuf“, razem ze swoją ładną hebanową laseczką? Ależ tak, to pan. Wieczorem zaś piękna pani truje mnie i swego pasierba. Lecz jaki dowód? A to jabłko, którego pani nie ugryzła, a na którym jednakże znajdują odciski pani zębów! Co za farsa! tańczcie laseczki!

„A owe listy! Listy do nieboszczyka Langernault, to mój najlepszy pomysł! i wiele radości sprawił mi ten wynalazek i wykonanie owego przyrządu!

„I co mnie najwięcej bawi, to myśl, że nikt się nie opatrzy. Nikt się nigdy nie dowie! Za kilka tygodni, kiedy zguba obojga winowajców będzie już rzeczą bezpowrotnie dokonaną, w nocy z 25 na 26 maja, o trzeciej z rana nastąpi wybuch, który pochłonie wszystko. Bomba jest podłożona, mechanizm zupełnie niezależny od mechanizmu pająka wysadzi wszystko w oznaczonym czasie. Koło bomby umieściłem zeszyt z szarego płotna, który miał niby zawierać mój dziennik, flaszeczkę z trucizną, igły, które mi do zastrzyków służyły, laseczkę hebanową, dwa listy inspektora Verota, jednym słowem wszystko, coby ich mogło uratować. Nikt się więc nigdy nie dowie!

„Chyba... że się cud stanie... Chyba, że bomba pozostawi sufit w całości... Chyba, że genjusz jakiś, intuicja i jasnowidze-

niem wiedziony, zdoła rozwikłać powikłane przezemnie nici. I po długich poszukiwaniach odnajdzie list ten ostatni.

„Dla niego piszę to, pewnym będąc, że on nie istnieje. A zresztą czy to nie wszystko jedno? Do tego czasu Marja-Anna i Sauverand będą już w głębi przepaści, prawdopodobnie nie żywi, a na pewno rozdzieleni na zawsze. Nic więc nie ryzykuje zostawiać ten dowód mojej nienawiści.

„Reka mi drży coraz bardziej. Pot kroplisty spływa mi z czoła. Cierpię jak potępieniec i jestem bosko szczęśliwy! Czekaliście mojej śmierci? I ty Marjo-Anno nie umiałaś ukryć radości błyszczącej w twoich oczach, kiedy skrycie śledziły postępy choroby na mojej twarzy! Byliście tak pewni przyszłości, że mieliście odwagę pozostać cnotliwi! O to macie moją śmierć! I ponad tym grobem złącza was... kajdanki. Ha! co za rozkosz! Na ciebie kolej Marjo-Anno! Wybieraj sznur czy truciznę? Giń w płomieniach... jak ja, który ciebie nienawidzę... nienawidzę...

P. Demalion umilkł, wśród ogólnego zdumienia. Ostatnie zdania czytał z wielką trudnością, gdyż pisano pod koniec stawało się zupełnie nieczytelne.

Z oczyma utkwionymi w papier rzekł półgłosem:

— „Hipolit Fauville“... Nędznik znalazł jeszcze siłę, żeby podpisać wyraźnie. Obawiał się widocznie, żeby nie powatpiono o jego hańbie. I rzeczywiście, jak można było przypuszczać?...

I dodał, patrząc na don Luisa:

— Trzeba było, żeby dojść do celu intuicji prawdziwie wyjątkowej i zdolności, przed którymi musimy schylić czoła. Wszystkie wyjaśnienia dane przez tego szaleńca, były przewidziane najakuratniej i w sposób najbardziej zdumiewający.

Don Luis skłonił się i nie odpowiadając na pochwały, rzekł:

— Ma pan rację panie prefekcie, był to szaleńiec najniebezpieczniejszego gatunku. Warjat przytomny, który raz powziął myśl wykonywał z wytrwałością godną swego drobiazgowego umysłu, podlega prawom mechaniki. Inny na jego miejscu byłby brutalnie postąpił. On się wysilił na zadanie śmierci na dłuższą nutę. I trzeba przynajmniej mu się to powiodło, kiedy władze sądowe wpadły w sidła, a pani Fauville prawdopodobnie przeplaciła to życiem.

P. Demalion zdecydowanym ruchem otrząsnął się z przynębiającego wrażenia. Cała ta sprawa była w samej rzeczy już tylko przeszłością, którą dalsze śledztwo wyjaśnia należało. W danej zaś chwili jeden tylko wzgląd mógł mieć znaczenie: wybawienie pani Fauville.

— To prawda, — zawołał — nie mamy ani chwili do stracenia. Pani Fauville musi być natychmiast powiadomiona. Równocześnie zawezwać sędziego śledczego i jestem pewien, że odstąpienie od procesu da się przeprowadzić bezzwłocznie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wielkiem powodzeniem zwłaszcza wśród lata, kiedy przebywają tam letnicy.

Towarzystwo Hodowców Gołębi Poczтовых w Chylonji, celem uszlachetnienia rasy, sprowadza także gołębie z Belgji, w czym starają się dopomóc także władze nasze.

Oto nowy dowód pracy intensywnej, jaką podejmują Kaszubi dla swej Ojczyzny Polski.

Niech więc prasa w dalszych czę-

ściach Rzeczypospolitej poświęci więcej miejsca naszym strażnikom rubieży północno-zachodnich, z nad polskiego morza, mieszkańcom przepięknej „Szwajcarii kaszubskiej”, strojonej w jeziora i gaje jodłowe. Niech z pracą Kaszubów zapozna się każdy mieszkaniec Rzeczypospolitej przez prasę naszą, a podczas lata niech tu zjeżdżają wycieczki, aby się zapoznać z ludem naszych kresów.

Uroczysty obchód ku uczczeniu Bolesława Chrobrego.

Już to trzeba naszej Macierzy szkolnej przyznać, że umie organizować, umie z niczego stworzyć coś, a nade wszystko, że umie krzewić ducha polskości, wzbudzać zapał i entuzjazm. Niezmordowani w pracy p. poseł dr. Kubacz, jego, powiedzielibyśmy w gorliwej pracy *alter ego*, dyrektor Kuhn i ci wszyscy, którzy idąc ich śladami, nie znają w trudach wypoczynku i nie wytchną, dopóki nie zrealizują świetnych, śmiałych na szeroką skalę zakrojonych planów i pomysłów, pokazali nam znowu, jak należy umacniać warownie polskości w Gdańsku, jak należy brać w poryw polskie serca tych, którzy może już nawet zobojętnieli dla naszej sprawy.

Niedzielną uroczystość ku uczczeniu 900-letniej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego była dla polskiego Gdańska wydarzeniem nadzwyczajnej doniosłości i wykazała nam, że praca Macierzy, praca nadzwyczaj dzielnego dyrektora gimnazjum p. Augustyńskiego i jego koła profesorskiego, zaczyna wydawać już bogate owoce. Wystarczyło rozejrzeć się po sali strzelniczej. — Ileż tam było nowych, nieznanych nam dotąd twarzy, ileż było tych, co nie przybywali na żadne nasze polskie uroczystości, co lekceważyli sobie najświętsze nasze nakazy jednoczenia i skupienia się! Z prawdziwą satysfakcją przychodzi nam skonstatować, że i komisarjat generalny był licznie reprezentowany, że obok radcy p. Zaleskiego, występującego w zastępstwie p. ministra Strasburgera, znalazło się również kilku wyższych urzędników. W loży reprezentanta rządowego zauważyliśmy również dyrektora tutejszej Polskiej Agencji Telegraficznej p. Orzechowskiego, oraz naczelnego redaktora „Baltische Presse” p. Rueckera. Byli również obecni posłowie polscy, niestety nie w komplecie i była też licznie zebrana nasza inteligencja. Nareszcie, nareszcie chciałoby się tu zawołać i wzniesić okrzyk radości, okrzyk zadowolenia, iż zaczęły zbierać się w Gdańsku pod jednym i tym samym dachem wszystkie stany! Dokonała tego cudu Macierz Polska — za to należy jej się głęboka wdzięczność. Wyobraźmy sobie, ileż to dobrego uczyniliby ludzie podobnego ducha i zapału, podobnej inicjatywy, jak wyż wymienieni kierownicy macierzy — gdyby oddano im ster całej naszej Gminy Polskiej! Słyszymy, że dotychczasowy zarząd gminy, zrażony tem, iż nie cieszy się uznaniem i poparciem całego tutejszego polskiego ogółu — zamierza ustąpić. Usunięcie się obecnego zarządu gminy mogłoby stanowić istotnie korzystny dla polskiego ogółu zwrot o tyle, że cały polski Gdańsk, cały polski, w Gdańsku zamieszkujący lud miałby możliwość postawienia na najwyższym szczeblu kierowniczym i reprezentacyjnym ludzi takich, do których posiada bezwzględne, nieograniczone zaufanie. Ale wróćmy do tego, co nam przygotowali w biesiadnej uczcie akademii inicjatorzy uroczystości. Obchód zapoczątkowało wystąpienie chóru „Moniuszki”, mogącego iść śmiało w zawody z chórami największych miast w Polsce. Odszpiewano: „Gaude Mater Polonia” z maestrią i precyzją, mogąca zadowolić najsurowszego krytyka. Kolejno przemówił dr. Kubacz, a przemówił tak, jak przemawiać potrafi, gdy widzi przed sobą tłum publiczności, którą należy porwać, unieść, rozentuzjazmować. Słowo jego zapalne, słowo głęboko patrijotyczne, płynące z gorąco patrijotycznego serca,

trafiało również do serc i wywołało porryw zachwytu i umiłowania wszystkiego co nasze, co polskie.

A oto, gdy przestał mówić dr. Kubacz, ukazał się na estradzie wysmienity zespół smyczkowy. Usłyszeliśmy pierwsze taktys wspaniałego: „kwartetu f-dur Dworzaka” i zrozumielismy, że nie mamy przed sobą dyletantów, lecz doskonałych mistrzów, zażywających szerokiej sławy artystów, którzy poza p. Hakerem, Polakiem, pracującym w Polskiej Dyrekcji Kolejowej, wystąpili poraz pierwszy przed publicznością polską. Przy skrzypcach zasiadli słynny profesor gdański, Holender z pochodzenia, Henry Prinz i jego żona, przy wiolonczeli p. Grosch, artysta tutejszego teatru. Gra kwartetu tego, wzbudzająca podziw i zachwyt u wszystkich znawców muzyki — zachwyciła i tych, którzy w muzyce nie zwykli szukać wielkich rozkoszy. Najlepszy to dowód, że grali istotnie wielcy artyści, znani zresztą ze swych występów we wszystkich niemal stołecznych miast europejskich. Pana Prinza i zespół jego przyjmowała publiczność ogromnie gorąco, a artysta sam, wzruszony tem przyjęciem, wyraził się, że takiego entuzjazmu ze strony publiczności polskiej nie spodziewał się. Niechaj to będzie dlań zachętą częstszego występowania wobec Polaków. Niemcy mu tego za złe nie wezmą, bowiem sztuka i artyzm są międzynarodowe.

Profesor gimnazjum polskiego w Gdańsku dr. Dragan, mówiący na temat: Testament Bolesława Chrobrego, zasłużył na specjalne omówienie jego starannie opracowanego referatu niestety skromne łany dzisiejszego egzemplarza nie pozwalają nam na szersze omówienie. Wspominamy tylko jeszcze o wspaniałym utworzeniu części poematu A. Waśkowskiego „Bolesław Chrobry”. Tak panna Kuhnówna jak i Sobkowiakówna, obie uczennice gimnazjum polskiego, wykazały niepospolity talent deklamacyjny, głębokie odczucie i wspaniałą dykcję, nie dziwnego więc, że zbierały burzę oklasków.

Cała uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Roty”.

Specjalną część uroczystości, pełnej blasku, pełnej majestatu wzniosłego nastroju, część, bez której nie byłoby całości, — stanowiło nabożeństwo w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu. Cała świątynia była wypełniona pobożnym ludem — tuż u ołtarza zajęli miejsce reprezentanci polskich władz, zresztą, z p. ministrem Strasburgerem na czele. Msze św. celebrował z asystą ks. proboszcz Komorowski, a podniosłe słowo Boże, oparte o tło historii z czasów Bolesława, wygłosił ks. prof. Miśkowski, który podkreślał, czym był wielki ten mocarz dla ludu kaszubskiego, dla ludu z Pomorza i z nad Bałtyku. Podczas Mszy św. odśpiewała „Cecylja” po batutę p. Tylewskiego nadzwyczaj trudną kościelną kompozycję: Missa beati pacifici w układzie Gallera. Część solowa odśpiewała przepięknie p. Tylewska (sopran) i p. inżynier Dzigonśki (baryton). Śpiew ten przyczynił się ogromnie do podniesienia świetności i wspaniałości nabożeństwa, zakończonego wspólnym odśpiewaniem potężnego hymnu: Boże coś Polsko. Szkoda tylko, że jeszcze przed odśpiewaniem tej naszej pieśni, sięgającej lat gólgoty naszego narodu — zaczęli pobożni opuszczać świątynię. W przyszłości tak być nie powinno.

Wielka zabawa w Gdyni.

Urządza ją dziś w środę ogromnie ruchliwe Towarzystwo wojaków.

Zaiste nie ma słów dostatecznych dla wyrażenia uznania, należącego się młodemu, niedawno dopiero założonemu Towarzystwu Wojaków i Powstańców w Gdyni. Piszący te słowa był świadkiem wielkiej uroczystości, jaką Towarzystwo Powstańców i Wojaków obchodziło w Gdyni kilka miesięcy temu, przy poświęceniu sztandaru i wówczas to porwany został entuzjastycznym zapałem, udzielającym się całemu ludowi kaszubskiemu, doznanemu z tego pierwszego większego święta młodych synów dzielnego i Polsce wiecznego szczepu z nad Bałtyku. I trzeba było widzieć ich dumne, wyniosłe czoła, trzeba było widzieć i dziarskie miny, zwłaszcza tych, co konno na przedzie ze sztandarem posuwali się ulicami Gdyni. Świadkiem tej uroczystości kaszubskiej był wówczas znany pisarz i satyryk Adolf Nowaczyński, który nie mógł wyjść z podziwu, patrząc na dzielną nasza brać kaszubską oddaną sprawie polskiej i sercem i duszą. Nie znał on jeszcze dostatecznie kaszubów, nie znał ich duszy, ich ducha i dopiero gdy miał sposobność przyjrzeć im się z bliska — wykrył w nich nieprzebrane skarbnice tych wszystkich zalet, które stanowią

najsilniejszą podstawę rozwoju i bytu narodowego.

Dziś urządza to samo Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Gdyni w sali p. Skwierca zabawę, urozmaiconą śpiewem loterję fantową, muzyką i tańcami. Zabawa rozpocznie się o godzinie 8-ej. Urządzenie zabawy świadczyło o niezwyklej ruchliwości Towarzystwa, świadczy nade wszystko o przejęciu się wielką misją łączenia, cementowania, budowania fundamentów i krzewienia ducha polskości, której to misji podjął się dzielny prezes Towarzystwa Powstańców i Wojaków pan Korda, młody, niezmiernie troskliwy o dobro kaszubskiego ludu syn ziemi kaszubskiej, jeden z tych, co przejął w spadku najświętsze nakazy po wielkim działaczu i patriocie ś. p. Abrahamie.

„Echo Gdańskie” śledzi z wielką uwagą pracę p. Kordy i dzielnych jego towarzyszy i pomocników i przy sposobności rozpisze się o działalności jego obszerniej. Oby i inne Towarzystwa w Gdyni poszły śladami Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Atrakcją wieczoru będzie śpiew solowy p. St. Leszczyńskiego z Gdańska.

Piwo z Gdańska wysyłane do Gdyni idzie przez Tczew

Koleją z Gdańska do Gdyni 8 dni.

Znowu jeden dowód, do jakiego absurdu doprowadza czasami jakieś biurokratyczne rozporządzenie. Oto kilku restauratorów w tem właścicieli hotelów w Gdyni, stosując się do życzeń szerokiego ogółu, sprowadza oprócz piwa z browarów polskich, piwo specjalnych gatunków, warzonych tylko w Gdańsku. Transport piwa tego nie idzie jednakże najbliższą i najkrótszą drogą do Gdyni przez Sopot, lecz wysyłany być musi do ocenia Izby Skarbowej do Tczewa, co powoduje zwłokę kilku dni, poczem dopiero znowu wraca przez Gdańsk prosto do Gdyni.

Procedura ta byłoby jeszcze zrozumiała, gdyby w Gdyni nie było urzędników Izby skarbowej — ale przecież Gdynia ma takich urzędników i mieć ich musi, gdyż znaczenie Gdyni dziś już jest większe od znaczenia, jakie posiada Tczew. Restauratorzy kaszubszy uważają procedurę tą za bezsensowną szynkanę jakąś i zupełnie słuszną. Skierowanie piwa do Tczewa a potem z Tczewa do Gdańska z powrotem i dopiero do Gdyni dowodzi, że w urzędzie skarbowym niema głowy lub są głowy do pozłoty.

Dlaczego niema telefonu u strażnika celnego w Kolibkach?

Kiedyż nareszcie otrzymają strażnicy graniczni możliwe mieszkanie?

Przychodzą do nas życzliwi dla pisma naszego mieszkańcy z okolicy Kolibek, z Gdyni i innych miejscowości i proszą o poruszenie różnych bolączek, o napiętnowanie różnych niewłaściwości i anormalnych stosunków. Nie wszystko oczywiście nadaje się do roztrząsania publicznego w prasie, nie wszystkie skargi nadają się do poruszenia ich na łamach pisma, — to też na razie poruszamy tylko skargę najłagodniejszą. Oto jeden z gorliwych patriotów polskich, Kaszuba — stawia nam pytanie, jakże może Polska pozwolić na to, aby tu, przy samej granicy gdańskiej, gdzie straż celna i straż pograniczna gdańska ma wygodne pomieszczenie, zaopatrzone w telefony i inne nowoczesne urządzenia, — polski urzędnik celny i urzędnik graniczny musiał szukać schronienia w nędznej jakiejś budzie, lub co gorzej w jamie podziemnej, jak to można było zauważyć na samem wybrzeżu idąc do Sopotu ku granicy polskiej. Czyż doprawdy niema nikogo w Polsce, — wołał słuszenie oburzony Kaszuba, że tych ośmiuszających ją i kompromitujących w oczach Gdańszczyzan i obokrajowców „drobniostek” nie widzi?

Przyzwyczajony do dawnych porządków w urzędach Kaszuba nie mógł też zrozumieć, jakim cudem się to dzieje, że polska straż pograniczna tuż, przy głównej kasie, wiodącej z Gdańska do Gdyni, nie posiada aparatu telefonicznego. W razie nieszczęścia, w razach nagłych i nadzwyczajnych nie ma urzędnik pograniczny możliwości skomunikowania się ani z urzędami innemi, ani z władzami. Zamieszkujący o kilka kroków dalej urzędnik gdański posiada wszystko.

„Uwagi oddanego nam przyjaciela z Kaszuba przyjmujemy z wdzięcznością i stawiamy pod adresem naszych władz pytanie, ażali tym brakiem nie będzie można zapobiec? Jeżeli nie, to grono ludzi dobrej woli, dostarczy co potrzeba, aby założyć telefon i umożliwić wybudowanie mieszkania podatnego i nie gorszego od mieszkania, jakie zajmuje urzędnik gdański.

Sprawę tę poruszaliśmy już raz o ile wiemy i to w sierpniu inne pisma polskie, a jednak wszystko pozostało po staremu. Czy głos z Kaszuba ma być głosem wołającego na puszczy?

Kaszubi abonujcie „Echo Gdańskie”!

Zaledwie trzeci miesiąc swego istnienia rozpoczyna „Echo Gdańskie”, a już zdolało dotrzeć nie tylko do każdej rodziny polskiej na obszarze W. M. Gdańska, ale nawet do najbardziej odległych zakątków na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, gdzie z nadzwyczajnym zainteresowaniem rodacy nasi czytają wiadomości z Gdańska i z drogiej sercu każdego Polaka Ziemi Kaszubskiej, tej nadmorskiej gleby naszej, której gospodarz, rybak, robotnik, rzemieślnik czy mieszczanin, kocha całym sercem, jako swą ojcowiznę, a której „Echo Gdańskie” tak wiele poświęca umiemia na swych łamach.

„Ale nie tylko w Gdańsku i dalszych częściach Polski posiadamy bardzo liczny zastęp czytelników. Mamy ich bardzo dużo na Kaszubach, gdzie już pierwszy numer „Echa Gdańskiego”, wydany w połowie września r. b. przyjęty został z całą życzliwością przez ludność kaszubską.

Ze wszystkich powiatów kaszubskich napływają wciąż nowe zgłoszenia powiększa się zastęp naszych czytelników „a to dlatego, że „Echo Gdańskie” porusza wszelkie sprawy, żywo obchodzące Kaszubów, że Redakcja nasza zna dokładnie potrzeby ludu kaszubskiego, że popiera go w słusznych prawach, że

Zamawiajcie „Echo Gdańskie”.

TEATR MIEJSKI**GDAŃSK****INTENDANT: RUDOLF SCHAPER**W środę, dn. 25-go listopada
o godz. 7½ wieczorem: — +

Po raz pierwszy!

„Gianni Schicchi”

opera przez G. Puccini.

Poczem: Po raz pierwszy!

„Arlecchino”

kaprys teatralny przez Ferruccio Busoni.

W czwartek, dn. 26-go listopada
o godz. 7½ wieczorem: 3 +**„Eine Nacht in Venedig”**W piątek, dn. 27-go listopada
o godz. 7½ wieczorem: 4 0**„Der Sirom”**

W sobotę, dn. 28-go listopada

Zamknięte przedstawienie dla Wolnej Sceny Ludowej.

W niedzielę, dn. 29-go listopada

o godz. 11½ przed południem:

7. Uroczystość Poranna:

„Johann Strauss”

O godz. 7½ wieczorem: — + Nowo wstudjowane!

„Cavalleria rusticana”

opera w 1 odsłonie.

Poczem:

„Der Bajazzo”

dramat w 2 aktach z epilogiem.

Układ i muzyka przez Leoncavallo.

Uwagi:

+: Zwyczajne ceny operowe. 0: Zwyczajne ceny widowisk.

XI. wieczorek ludowy
Stanisława Leszczyńskiego

odbędzie się

w środę, dnia 25-go b. m. w Wrzeszczu
w Domu AkademickimWspółudział biorą p. Racinewski,
Dr. Dragan, Towarz. „Lutnia”.

„ Orkiestra akademicka. „

LEKARZ - DENTYSTA**A. Jurga-Błaszowska**

G151

Gdańsk

Stadtgraben 17 I (obok dworca kolejowego)

Przyjmuje od 10—12 i 3—7.

WARSZTATY AUTOMOBILOWE BADZIĄG

Gdańsk-Wrzeszcz, Hochstrass 5-11 - Tel. 41815

Jedyny polski i technicznie pierwszorzędnie
wypasany warsztat reparacyjny
na Gdańsk i okolice.

G 84

Poszukujemy**stenotypistki**polsko-niemieckiej ze znajomością stenografii w obu
językach.**„ELIBOR”**

Spółka Akcyjna Handlowo-Przemysłowa

Gdańsk, Reilbahn 19-20.**Echo Gdańskie****we wszystkich częściach miasta.**Administracja nasza, stosując się do życzeń wyrażonych
przez bardzo dużo czytelników naszych, nabywających „Echo
Gdańskie” na dworcu lub u nas w lokalu na Stadtgraben 6
daje teraz możliwość nabywania poszczególnych egzem-
plarzy w kioskach, sprzedających gazety w różnych
częściach miasta.Jest to wielkie udogodnienie zwłaszcza dla tych, którzy
mieszkają w dalszych dzielnicach i na przedmieściach
Gdańska. Egzemplarze naszego pisma nabywać można zaraz
i to już od godziny 7 i pół rano.Na dworcu zaś nabywać można pismo nasze codziennie
już od 7-mej rano.**PASTA DO ZĘBOW Pate dentifrice**
Fryderyk PULS, Sp. Akc.**„Lolly” - Cukierki na trzonku**

UNAMEL - Unisław

Wysyłka także w kartonach po 10 funtów.

(29818)

Czytajcie „Echo Gdańskie”!**OGŁOSZENIA**
w ECHU GDANSKIM**to mur**o który oprzeć się może naj-
bardziej zachwiana firma; nie
upadnie nigdy, skoro tylko się
zwróci o radę reklamową do**ECHA**
GDANSKIEGO

Stadtgraben 6 - Tel. 2861

Młódczysto pszczelny pod
gwarancją wprost od pa-
siekników w blazan-
kach: 1) 5 kg. 15,50 zł.,
2) 10 kg. 28,50 zł. wraz
z opłatą pocztową i o-
pakowaniem wysyła za
załączką polska firma
„PATOKA”. Kupczyńce p. Danysów
wojew. Tarnopol.
128111**Pokój**dobrze umeblow., z osob.
wejściem dla pana od zaraz
lub 1. XII. do wynajęcia
Stiftswinkel 5, I. (G 150)**Bez korepetytora**nauki matematyki, fizyki
(rozwiązania zadań, dysku-
sje). Literatury polskiej
(krytyka, ćwiczenia, stre-
szenia). Łaciny (tłuma-
czenia, preparacje). Hi-
storia geografii, prawa
(skrót, repetytorium). Ję-
zyków obcych samoucz-
k, słowniki. Wydawnic-
twaj „Pomoc Szkolna”
w a nera, Warszawa, Bie-
lańska 5-47. Zadać wszę-
dzie. Szczegółowy katalo-
g wysyła wydawnictwo
po otrzymaniu 15 groszy.**Młynarz**żonaty, lat 30, z dobre-
mi świadectwami* pos-
zukuje posady jako kie-
rownik młyna lub też
obejmę dzierżawę mniej-
szego młyna. Łask. zgł.
z oświadczeniem warunków
upr. Fr. Raduński, Sta-
rogard, ul. Przy Mły-
nie 1. (29733)**Wszystko do**Codziennie wieczorem
o godz.**8****Am**
Wieben-
wall
GDAŃSK**Trupa Monbari**
ludzie latający.Hagenbecka jedyna na świecie
tresa z zwierząt**Grupy tygrusów****Grupy lwów****Grupy niedźwiedzi****bielich****Grupy słoni****Masowa tresa koni****ujeżdżanie i sport****Kaczka śpiewająca****Trio clownów****Baraceta****Śmiech do rozpuku****Prof. Sidoroff**

wzrasta o 2 metry w przeciągu minuty.

Tylko krótki czas w Gdańsku!Codziennie przedstawienie wieczorne o godz. 8
W środę, sobotę i niedzielę o godz. 3½ przed-
stawienie o 10 godzinie.Przegląd zwierzyńca codziennie od godz. 10 przedp.
Wieczorem po przedstawieniu połączenie autobu-
sowe do Gr. Werder i Gdańskich Nizin.

(G 153)

Ciastoupieczone według przepisów Dra OETKERA
zadowolni Panią pod każdym względem.

Prosimy spróbować

ciasto czekoladowe.Jak tanio wypada to ciasto każda gospodyni
z łatwością obliczy.**Dodatki:**25 deka masła,
35 deka cukru,
4 jajka,
1/2 szkl. maki pszennej,
1 paczkę Dra Oetkera cukru waniliowego,
1 paczkę Dra Oetkera „Backin” (proszek
do pieczenia zamiast drożdży,
3 łyżki słodowe kakao,
1 filiżankę mleka lub śmietanki.**Sposób przyrządzenia.** Ubić masło na
śmietana, dodać 25 deka cukru, żółtko, cukierwaniliowy, mąkę zmieszana
z „Backinem” mleko i wre-
szcie pianę z 4 jajek. Po-
dzielić ciasto, do jednej po-
owy dodać kakao i resztę
cukru włożyć częścią do
formy wysmarowanej ma-
sem i piec ciasto 1 do 1½ go-
dziny.Zaczekajcie na przepis bezolejnie we wszystkich
sklepach w razie wyczerpania zwracać się do**Dra A. OETKERA, Oliwa pod Gdańskiem.****Chcesz twe dzieci zdrowe**
wychować, dawaj im SANATOR.**Kaszubi!****Abonujcie****i rozpowszechniajcie****„Echo Gdańskie”.****Kwit na zamówienie pocztowe „Echa Gdańskiego”.****Bestellschein.**Ich bestelle hiermit, das in Danzig, Stadtgraben 6 er-
scheinende wöchentl. 6 mal, **„Echo Gdańskie”**
für den Monat **Dezember 1925** und zahle an Bezugs-
preis 2,50 Dzg. Guld, nebst Bestellgeld 48 Dzg. Pfg

Vor- u. Zuname

(Imię i nazwisko)

Ort u. Strasse

(Mieszkanie)

Obige 2,50 Danziger Gulden nebst Bestellgeld erhalten
zu haben bescheinigt

den 1925.

Postamt:

Zamówienie do Administracji.**Zamówienie na „Echo Gdańskie”**
dla Administracji.Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy
w tygodniu **„Echo Gdańskie”** na gru-
dzień 1925 r. za 2,10 guld, z odnoszeniem do
domu 3,00 guld., przez listowego 2,98 guld., pod opaską
Polsce 4,50 guld, do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d.
6,00 guld. wraz z opłatami pocztowymi.

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Zamówienie w Polsce.**Zamówienie.**Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy
w tygodniu **„Echo Gdańskie”** na gru-
dzień 1925 r. za 3,— zł wraz z opłatami poczt-
owymi i proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Kwit pocztowy.**zł. 3,—**tytułem przedpłaty z opłatą na **„Echo Gdańskie”**
za **grudzień 1925** odebrałem, co niniejszem potwierdzam

dnia 1925

podpis: